

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego - najważniejsza chrześcijańska uroczystość?

Niniejszy tekst nie jest wykładnią teologii, ani liturgiki, jedynie próbą naświetlenia pewnego problemu w postrzeganiu Wielkanocy.

„Jezus Zmartwychwstał! Prawdziwie Zmartwychwstał! Alleluja!”

To zdecydowanie jedno z najpiękniejszych zdań, jakie może usłyszeć chrześcijanin. Oprócz słów są jeszcze obrazy i dekoracje. Figura Zmartwychwstałego w prezbiterium, płonący paschał i przede wszystkim pusta dziura w imitacji grobu Chrystusa. Przed Ewangelią usłyszymy też piękne słowa sekwencji mówiącej o tym, że jest to „święto radosne”. Te słowa i znaki widzimy i słyszymy rok w rok w kościele. Przychodząc w Niedzielę Zmartwychwstania na Eucharystię jesteśmy nimi zarzucani, wręcz atakowani zewsząd tą przemiłą symboliką.

Jest po prostu cudownie, miło i przyjemnie. Jezus nam pokazał, że skoro On wyszedł z grobu, to my dzięki Niemu też wyjdziemy. To wszystko najprawdziwsza prawda i możemy już być spokojni, bo żadne „stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,39), który właśnie to udowodnił swoim zmartwychwstaniem.

Jest jednak pewne „ALE”. Uczestnicząc w Eucharystii w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego wypełniamy nasz obowiązek uczestnictwa w niedzielnej Mszy św., taki sam jak w każdą niedzielę w roku (każda jest taką „małą Wielkanocą”, nawet niedziele w Wielkim Poście). Zasadniczo ujmując nie robimy nic nadzwyczajnego. Brzydko mówiąc, to tylko taka niedzielna rutyna z nieco większą pompą, przypadająca na niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca.

Problem polega na tym, że Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego nie jest najważniejszą chrześcijańską uroczystością, ponieważ jest nią WIELKA NOC. Noc, nie zaś dzień po niej, nawet jeśli jest to ta sama doba, liczona zgodnie z żydowską rachubą czasu. Doba, w której Jezus wstaje z martwych.

Kobiety przychodzące do pustego grobu Jezusa usłyszały od Anioła bardzo wyraźnie - „nie ma Go tu, bo zmartwychwstał” (Mt 28,6). To już się wydarzyło! Apostołowie (Piotr i Jan) przybywający do grobu też znaleźli jedynie szaty i puste wnętrze grobu.

To co najważniejsze wydarzyło się w Noc Paschalną, jeszcze przed świtem. Jezus dokonał przejścia (paschy) z śmierci do życia sam. Bez fizycznej obecności uczniów i Apostołów. Oni przegapili ten najpiękniejszy moment w historii ludzkości i wszechświata, bo jeszcze nie uwierzyli, w to, co Jezus zapowiedział i ukrywali się w wieczerniku w obawie przed żydami.

Celebracje Świętego Triduum Paschalnego, to dni, w których duchowo przenosimy się w czasie i przestrzeni. Niezależnie czy uczestniczymy w celebracji w świątyni, czy jedynie przez media (jak przyjdzie nam świętować Wielkanoc w tym roku). To czas, w którym możemy osobiście usłyszeć: „czyńcie to na moją pamiątkę” (1 Kor 11,24), podczas Mszy Wieczerzy Pańskiej; „Oto Matka twoja” (J 19,27) podczas Liturgii Męki Pańskiej; a także „Tej właśnie nocy Chrystus skruszywszy więzy śmierci, jako zwycięzca wyszedł z otchłani.” (Exsultet - Orędzie Paschalne) na początku Mszy Wigilii Paschalnej.

Kościół już od starożytności, bardzo wyraźnie podkreśla znaczenie Nocy Paschalnej. Nie zmienia to wartości Niedzieli Zmartwychwstania. Świętowanie Triduum Paschalnego i Niedzieli Zmartwychwstania jest ze sobą ściśle związane. Triduum Paschalne kończymy wręcz dopiero Nieszporami Niedzieli Zmartwychwstania. Niemniej można to przyrównać do wesela i poprawin. Wszyscy, którzy uczestniczą w poprawinach po weselu, mają okazję by dalej się bawić, co jest bardzo miłe, gdyż poprawiny przeważnie są już tylko dla najbliższych. Problem polega na tym, że główna okazja do zabawy, czyli wesele, już się odbyło. Pytanie, czy podczas wesela też byliśmy obecni - jeśli nie, to ominęła nas główna rozrywka.

Dlatego tak ważne jest przeżywanie całych świąt paschalnych. Niedziela Zmartwychwstania to takie poprawiny, lub mówiąc nowomową *after party*, po głównych wydarzeniach. To piękne i pożyteczne, że cieszymy się z pustego grobu Jezusa. Aczkolwiek o wiele piękniejsze jest bycie razem z Jezusem w chwili, w której z grobu wstaje. Dzięki liturgii Triduum Paschalnego, zwłaszcza podczas Wigilii Paschalnej mamy tę możliwość. Mamy szansę zrobić to, czego ze strachu i niewiary nie dokonali Apostołowie. Być z Jezusem od początku do końca, w Jego śmierci, zstąpieniu do otchłani i chwalebnym zmartwychwstaniu.

Kończąc, chciałbym zauważyć jeszcze jeden szczegół. W noc przed męką Jezusa, święty Piotr usiłuje się dowiedzieć, dokąd zmierza Mistrz. Chrystus mu odpowiada: „Dokąd Ja idę, ty teraz za Mną pójść nie możesz,

ale później pójdziesz” (J 13,36). Dlatego uczestniczymy w Triduum Paschalnym w całości, zwłaszcza w Mszy Wigilii Paschalnej. Święty Piotr nie mógł towarzyszyć Jezusowi od razu. Nie mógł z Nim umrzeć, wyciągnąć dusze z Szeolu i opuścić grobu. My dzięki łasce chrztu mamy ten przywilej co roku, nie marnujemy tego - bądźmy w duchowej jedności (komunii) z Jezusem w chwili Jego zwycięstwa! Odnówmy nasze przyrzeczenia chrzcielne podczas Nocy Paschalnej - to właśnie do tego szykował nas Wielki Post, nie do uroczystego śniadania i obiadu w Niedzielę Zmartwychwstania. Odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych to niejako punkt centralny całego Triduum Paschalnego - moment celebracji, który wymaga szczególnego udziału nas, jako Ludu Bożego. Uczestniczymy w Triduum Paschalnym, bo to ono jest najważniejszą uroczystością chrześcijan. A jeśli nie możemy uczestniczyć w Mszy Wieczery Pańskiej, czy Liturgii Męki Pańskiej, to przynajmniej zrobmy wszystko co w naszej mocy, by uczestniczyć w Mszy Wigilii Paschalnej. Nawet jeśli w tym roku, jej przebieg zostanie okrojony, a nasz udział przeniesiony do domowego zacisza i uzależniony od środków masowego przekazu. Uczestniczymy mimo tych okoliczności, bo nic nas nie może odłączyć od miłości Chrystusa (por. Rz 8,39).

Daniel Brudny